

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe nr 5/2006

WSPOMINKI SPRZED 10 LATY

W 1996 r. maj był cieplejszy niż w tym roku. Mimo kilku miesięcy wolnego i widocznej regeneracji sił, nie minął niesmak po kilkuletnim obcowaniu na co dzień z polityką i „elytami” naszego kraju.

Drugim uczuciem było wyjałowienie: rządzenie w nas nie uczy niczego, co miałyby jakkolwiek przydatność praktyczną. Wszystkie ostrożne sygnały o otwartej drodze do powrotu do władzy zbywam dumnym milczeniem. Bawcie się sami.

Myśl o powołaniu prywatnego Instytutu zajmującego się podatkami pojawia się w gronie „starych współpracowników” jeszcze z czasów Instytutu Finansów, gdy pada idea rządowej szkoły skarbowości (szkoda, bo idea jest wciąż aktualna). Niezależny ośrodek studiów podatkowych jest dzieckiem zwykłych ludzi, którzy chcieli

odebrać monopol instytucjonalny wiedzy o podatkach oficjalnej biurokracji i jej klientom.

Od początku nie podobało się to „grupie trzymającej władzę”. Nie pasowało to do układu, który miał być nie-naruszalny: ludzie władzy – zagraniczne firmy doradcze – i, jak się teraz dowiadujemy, nieprzesadnie uczciwy biznes. Polskie może być w ich wersji tylko małe biuro rachunkowe. Na wrogie działanie usługowych mediów nie trzeba było długo czekać.

Instytut Studiów Podatkowych od początku był w opozycji w stosunku do oficjalnej poprawności. Od początku krytykowaliśmy „najbardziej realną transformację”, „upraszczanie podatków” i inne patologie podatkowe III Rzeczypospolitej. Po 10 latach czas przyznał nam rację.

Rok 2006 – jubileusz 10-lecia Instytutu Studiów Podatkowych



STRACH PRZED KATASTREM

W grudniu zeszłego roku minęło 10 lat od opracowania przez resort finansów kompletnej koncepcji powszechnego podatku od nieruchomości ad valorem. Pomysł ten nie tylko przekraczał wyobrażenie ówczesnych (i późniejszych) rządzących, lecz stał się wdzięcznym straszakiem medialnym: już nie 10%, lecz 1% wartości rynkowej, np. mieszkania, jest dostateczną groźbą. Potem już przerażenie zastępuje myślenie i wszyscy odżegnują się od tego pomysłu.

Niezbyt poważny ton Satyrykonu pozwala na postawienie dość oczywistych pytań. Po pierwsze, dla czego stawki mają wynosić 1% wartości rynkowej mieszkań domów mieszkalnych? Przecież niewielu na to stać, bo od lat głównym sposobem „rozwiązania” naszych problemów jest bieda i bezrobocie. Od budowli związanych z działalnością gospodarczą firmy płacą już dziś 2%, ale jest to wycena księgową a nie rynkową.

Najważniejsze jest przecież aby wszyscy obywatele mieli „czarno na białym” urzędową wycenę swojego majątku, bo dzięki temu mogą się wzbogacić (np. pożyczki i gwarancje zaciągnięte pod ten majątek). Aby to zrobić władza musi wiarygodnie zadeklarować, że:

- wycena ta nie będzie podstawą dla opodatkowania spadków, jeśli spadkobiercami będą członkowie rodziny – którzy zostaną wyłączeni spod opodatkowania podatkiem od spadku
- kwota podatku od nieruchomości przeznaczonych na cele mieszkalne i bytowe (garaże, komórki, dachy itp.) nie przekroczy w ciągu najbliższych 10 lat jednego promila wartości nieruchomości, (o stawce decydują gminy),
- każdy nakład (rozbudowa, budowa, itp.), które zwiększy wartość nieruchomości, zwiększy podstawę opodatkowania z opóźnieniem co najwyżej 10 letnim,

- kwota podatku od nieruchomości dla wszystkich będzie kosztem uzyskaniem przychodów, w tym dla pracowników oraz emerytów,
- nieruchomości mieszkalne przekazane przez osoby powyżej 70 roku w dożywocie będą przez pierwsze 15 lat korzystały z obniżki lub zwolnienia z tego podatku, względne świadczenia wypłacane przez ustanawiającego dożywocie będą koszty uzyskania przychodów.

Gdyby rządzący chcieli to zrobić, o paradoksie, wszyscy staliibyśmy się bogatsi. Ale to widać komuś przeszkadza.



A nie boi się pani tak co miesiąc narażać Skarb Państwa na uszczuplenie podatku?

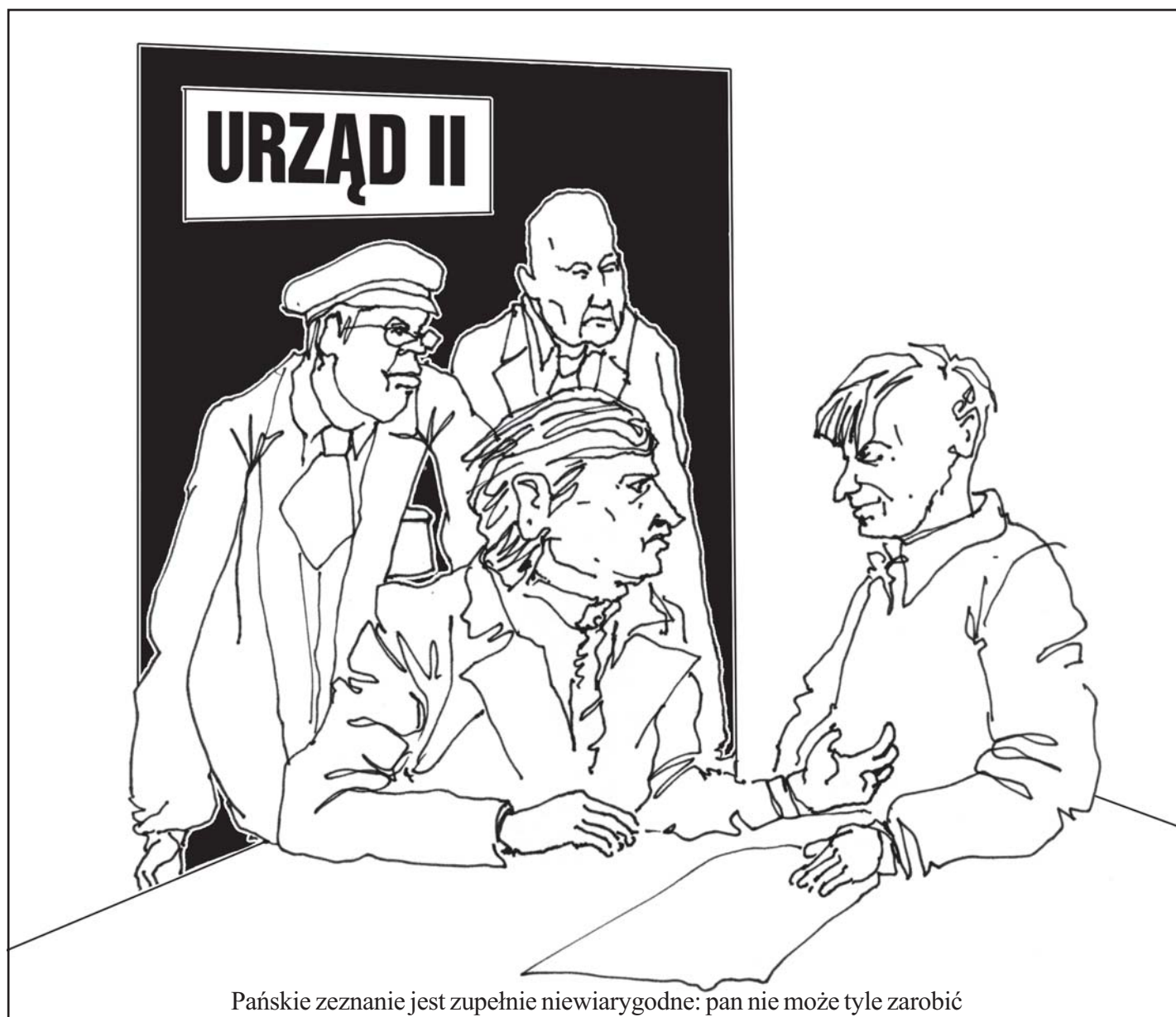
Z ŻYCIA PRZEDSIĘBIORCY

No i poupraszcza już wszystko. Takie to wszystko proste, że nie trzeba się nad tym zastanawiać. Nie ma na to głowy i czasu. Ledwo uda się coś sprzedać, a potem i tak drugie tyle a nawet więcej udręki jest z wyciąganiem należnych pieniędzy. Zajmuję się tylko tym i moje życie jest już bardzo proste. Żadnych komplikacji:

Musiałem zwolnić kilku ludzi z magazynu, bo robić im się nie chciało, a pieniądze brali. Jak się choć na kilka dni ich zostawi, to potem już tylko można wywalić, bo gadaniem nic nie zmienisz. Jest bezrobocie, ale żeby dobrze zrobić, to się nikomu nie chce. A jak chcesz wię-

cej płacić za lepszą robotę – to pieniądze wezmą, ale robią po staremu.

Mają do nas pretensje, że mimo „liniowego podatku” nie chce się nam tworzyć nowych miejsc pracy. Jakbym miał robotę dla nowych ludzi, to mi do tego żaden podatek nie potrzebny. Pieniądze też by się znalazły, bo z zapłatą mogą jeszcze dłużej zalegać. Ale roboty nie ma, bo co można zrobić na biedzie? Ona jest jak epidemia grypy. Gdy przychodzi, wszyscy na nią chorują. A trwa to już prawie dziesięć lat, a może i więcej. Lekarstwa nie ma, a to co mamy, jest „naszym wielkim osiągnięciem”. Tak mówią, a ja już nie mówię nic.



Pańskie zeznanie jest zupełnie niewiarygodne: pan nie może tyle zarobić

DOBRY POMYSŁ

Niedawno władza ujawniła swoje projekty „reformy podatkowej”. Wiele szczegółowych poprawek i jeden pomysł szczególnie oryginalny: odliczanie VAT-u nie w chwili otrzymania faktury, lecz w momencie... powstania obowiązku podatkowego, z którym wiąże podatek naliczony. Podatnik będzie musiał czekać, aż będzie zakupiony towar lub przerobi zakupiony surowiec w sprzedany towar. Jeszcze gorzej z inwestycjami: trzeba ją uruchomić, aby móc odliczyć, a inwestowanie może trwać nawet kilka lat.

Treść przepisu jest jednoznaczna a uzasadnienie projektu wprost stwierdza, że zmiana ma „generalny charakter”.

Sprawą zainteresowali się dziennikarze. I tu niespodzianka: poecie nie o to chodziło – mimo, że napisał co napisał, to nie tak miało być. Ponoć miał na myśl nie obowiązek podatkowy nabywcy lecz dostawcy. To też bez sensu, bo obowiązek ma powstawać z chwila np. wystawienia faktury czyli nawet na kilka miesięcy wcześniej zanim ją nabywca otrzyma - takie są realia. Czyli trzeba będzie korygować deklaracje!

Wnioski z tej cichej debaty są dość prozaiczne: eksperci, którzy pisali ten projekt powinni zająć się innym działem prawa np. prawem budowlanym. Może będą mieli tam więcej sukcesów.

MEDYTACJE WIEJSKIEGO LISTONOSZA

Nie, żebym lubił czytać prasę - w końcu o czym można tak dużo co dzień pisać i to w tylu gazetach. Ale, że muszę je co dzień nosić, to i sobie czytam. Już od dawna wiem, że wystarczy czytać tylko jedną gazetę, bo w innych jest to samo. Nie to, że chodzi o program telewizyjny czy prognozę pogody. Mam na myśli tematy aktualne. Jak jest jakaś afera, to już mają o czym pisać i każdy o tym samym na okrągło przez kilka dni. Teraz czytałem, że wyprowadzili z ministerstwa finansów jakiś wyższych urzędników i to w bransoletkach. Mówią, że brali za to, żeby ktoś nie płacił podatków. I słusznie. Te urzędniki powinny brać pieniądze za to, żeby takie jak ja szaraczki

płaciły bez szemrania. Taki ich obowiązek. Jeżeli brali za to, żeby ktoś nie musiał płacić, to i słusznie, że ich zamknęli. Teraz ich potrzymają a może i skazają. Musi być porządek, a każdy ma swoje miejsce znać. Pisali też, że oni takie przepisy pisali, żeby nie trzeba było płacić podatków. I może byli to dobrzy ludzie, mieli litość, gorzej, że o tych przepisach nikt nie wiedział. Widać trzymali w szufladzie, do której ktoś teraz zajrzał i się wkurzył.

Jak byłem mały, to mi babcia opowiadała, że był taki król, co przepisy dobre dla ludzi pisał i naród pod nim odżył. Widać jednak nie trzymał ich w szufladzie.

Dlatego go nie wsadzili.

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8,
tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73,

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa,
Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569
ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

Redakcja: WITOLD MODZELEWSKI, KINGA BARAN, JÓZEFA ROSZCZYK
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-376 Warszawa, ul. Kalańska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE „UNIVERS” S.C.
Zielona Góra, ul. Niecała 2D